

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

PISMO POŚWIĘCONE

NAUKOM, SZTUKOM I PRZEMYSŁOWI.

1864.

Tom czwarty.

POCZET NOWY, TOM IV.

WARSZAWA.

W drukarni Gazety Polskiej,
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 619.


1864.



De. II. 1.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po
wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 17 (29) Września 1864 r.

Cenzor, Stanisławski.



K. 35/46

O ZASADACH PODATKOWANIA.

(Przekład z francuzkiego P. R. de Fontenay. Journal des Economistes.
Mai 1864) (*).

Zasada podatku nie da się oznaczyć *a priori* i niezależnie od pewnych danych, raczej politycznych i moralnych, niż ekonomicznych. Natura podatku zależy od natury państwa. Trzeba wiedzieć najprzód jak rozległe są w jakim państwie zadania, obowiązki i władza rządowa, jaki jest rodzaj i cel wydatków publicznych, aby można coś wyrzec względem sposobu opodatkowania mającego starczyć na te wydatki. Z konieczności sposób opodatkowania i jego zasada różnić się muszą wedle zamiarów, w jakich

(*) W Paryżu istnieje Towarzystwo ekonomii politycznej, odbywające swoje posiedzenia w dniu 5 każdego miesiąca. Na posiedzeniach tych rozbiране bywają kwestye ekonomiczne podawane przez członków Towarzystwa. Przedmiotem rozpraw, na posiedzeniu odbytém w dniu 5 lutego r. b. było pytanie postawione przez p. Baudrillart w słowach: „Czy spożycie jest słuszną podstawą podatku”. W ciągu rozpraw nad tém pytaniem zamieszczonych w Nr. kwietniowym pisma p. t. *Journal des Economistes* (str. 117—128) dyskusya wciągnęła w swój zakres porównanie podatków stałych z niestalemi. Większa część mówców (pp. Baudrillart, Joseph Garnier, Hippolyte Passy, Jules Simon, Villiamé, Clamageran) oświadczyła się przeciw zasadzie podatku od spożycia, w którego obronie, opierając się głównie na względach praktycznych—wystąpili pp. Pellat i b. minister finansów Forcade de la Roquette. Zdanie zebrania przechyliło się na stronę podatków stałych.

Ta okoliczność dała powód panu R. de Fontenay, jednemu z odznaczających się współpracowników Dziennika Ekonomistów, do rozpatrzenia rzuconej kwestyi z odmiennego stanowiska i wynurzenia na piśmie

następują wydatki, wedle zakresu działalności jaki się nanacza władzy publicznej i wpływu ekonomicznego, politycznego i moralnego, jaki też władza ma wywierać. Jednym słowem duch podatku wypływa z ducha państwa. Jest to tak dalece prawdą, że wszelka zasada i wszelka znana w praktyce forma podatku dają się usprawiedliwić pewnym pojęciem działalności rządowej.

Jeżeli na przykład, czynność władzy publicznej ogranicza się zapewnieniem bezpieczeństwa powszechnego, to to *minimum* działalności rządowej obejmować jeszcze będzie dwa przynajmniej poddziały: opiekę własności i opiekę osób. Czuwając nad bezpieczeństwem bogactwa krajowego, rząd ma o tyle więcej nadzoru i pracy, im to bogactwo jest większe, im więcej że tak rzeczem przedstawia powierzchnię dla chciwości i napaści: ztąd zdaje się sprawiedliwem, iżby podatek bezpieczeństwa *rzeczy* stosował się dla każdego obywatela do stopy jego majątkowej. Taką jest zasada wszystkich podatków od kapitału lub od dochodu. Rzecz się ma prawie na odwrót co do bezpieczeństwa osób. Głównem zadaniem władz publicznych jest pod tym względem ubezpieczyć słabego i nieszczęśliwego: mocny i bogaty bronią się dostatecznie sami. Nie przesadzając, możemy jednak powiedzieć, że gdy bezpieczeństwo każdego obywatela ma równą wartość w oczach

zdania, do uzasadnienia którego na posiedzeniu, obrot dyskusji nie dał mu sposobności.

Autor nie ogranicza się rozbiorem postawionego pytania: wychodząc z tej głównej zasady, że podatek w obecnym stanie rozwoju finansowego odnosić się winien do rzeczy a nie do osób, autor uważa, że kwestya czy podatek ma mieć za podstawę dochód lub spożycie opodatkowanych, traci swoje znaczenie, skoro podatek odsiesionym zostaje do różnych form i obiegu bogactwa a nie do jego posiadaczy.

Pomimo tej uwagi pana de Fontenay, artykuł jego tokiem swoim przypominający raczej swobodną rozmowę niż ściśle naukową rozprawę, nie mógł zatrzeć punktu swojego wyjścia. Autor niejednokrotnie zwraca się do usprawiedliwienia podatku od spożycia, co zostaje w pewnej dysharmonii z naczelną jego zasadą. Staraliśmy się choć w części dysharmonią tę usunąć. Przytaczamy to na usprawiedliwienie dlaczego przekład odstępuje w niektórych punktach od oryginału, nie tając przed sobą, że artykuł potrzebowałby zupełniejszego przerobienia, ażeby jednolitą stanowił całość.

F. Z.

jego i w oczach władzy, podatek bezpieczeństwa osobistego winienby być pogłówném.

Mamy tu znowu inną zasadę i podstawę. Lecz nie jesteśmy przy końcu. Są, którzy nadają władzy publicznej zadanie społeczne; ta idea jest dziś nawet bardzo powszechnią. Jeżeli władza ma czuwać nad losem klas ubogich, stopniowo ulepszać ich położenie, i zapełniać zbyteczną nierówność istniejącą w łonie nowoczesnych społeczeństw, to dla spełnienia tej idei wyższej sprawiedliwości i zapomogi społecznej, potrzeba iżby podatek oszczędzał to co graniczy z niedostatkiem a dotykał bogactwa według postępowej stopy. Pomimo że w teorii podatek postępowy jest potępiony, słyszymy jednak co chwila wy-nurzenie jego zasady, widzimy nawet jej zastosowanie w różnych postaciach, np. we Francyi przy podatku od ruchomości. Nadając władzy publicznej dążność moralną i umoralniającą, dochodziśmy do uprawnienia wyjątkowych opłat dotyczących istotną karą pieniężną pewne rodzaje spożycia uważane jako naganne: wysoka opłata od alkoholu i tytoniu jest w ten sposób upowodowana. Przyznając znowu rządowi prawo lub obowiązek faworyzowania w celach ekonomicznych lub politycznych pewnych warstw ludności lub pewnych gałęzi przemysłu, natrafiamy na opłaty celne, które nie tylko obciążają ukrytym podatkiem konsumentów pewnych produktów, ale stanowią premium na korzyść pewnych producentów, bez jakiegobądź względu na zamożność lub ubóstwo jednych i drugich.

Nie chcę pomnażać tych wskazówek, ani mam na celu oświadczać się za lub przeciw dążnością tych różnych systematów. Wykazać ile w nich mieścić się może prawdy lub fałszu jest kwestyą czystego zastosowania, której rozwiązanie zmienne jest w każdym kraju stosownie do czasu, obyczajów, stanu politycznego, ekonomicznego lub moralnego. Chciałem tylko stwierdzić, że podatek różnostronnie może być uważany, ze strony skarbowej, politycznej, sentymentalnej, moralizującej, dążącej do równości, miłosiernej, wynagradzającej, powściągającej i t. d. Każde z tych stanowisk może przywołać swoje argumenty, ma swoich stronników i swoje zastosowanie; każdemu z odmiennych na podatki poglądów odpowiada inna

zasada, inne kryterium słuszności i właściwości, inny wreszcie rozkład podatków.

I.

Jest jednak stanowisko, na którem się zatrzymamy, bo przedstawia wyższą cechę pozytywnej prawdy, można by je nazwać stanowiskiem ekonomiczném. Zpatrując się z tego punktu widzenia na stosunki między prywatnemi i władzą publiczną, jako na prostą wymianę usług wzajemnych, zastosujemy do niej ogólne prawo rządzące w ekonomii politycznej wymianą i rozdziałem bogactw: usługa za usługę, wynagrodzenie pracy przez tego który odnosi korzyść. Prawidło podawane *a priori* przez wszystkich prawie ekonomistów, że każdy winien przykładać się do wydatków państwa w stosunku swojego mienia, może być prawdziwe pod niejednym względem, nie jest jednak zasadniczą prawdą w ekonomii politycznej; uważać je można co najwyżej za wynik dający się wywieść z wyższej zasady sprawiedliwości rozdziału (*justitia distributiva*). Zasadą istotnie naukową, axyomatem pierwszorzędnym jest: że podatek winien być płacony przez tego, który korzysta z usługi, do której się odnosi podatek; że każdy winien przykładać się do wydatków ogólnych w miarę usług, jakie od powszechności odbiera.

Wychodząc z tych danych znika kwestya tylokrotnie stawiana, i źle stawiana, czy podatek winien mieć za podstawę dochód, czy też spożycie: czyli innemi słowy, czy każdy winien być opodatkowany w stosunku tego co produkuje, czy w stosunku tego co spożywa. Taka kwestya może być stawiana wówczas tylko, kiedy podatek wkłada się na osoby; lecz kwestya ta nie ma znaczenia, gdy podatek nakłada się na rzeczy. Nie można się pytać już wówczas, czy podatek jest proporcjonalny do tej lub innej postaci osobistego bogactwa, do mienia lub dochodu, bo ta proporcjonalność lub nieproporcjonalność następuje sama przez się: jest wynikłością z natury rzeczy płynącą. Otóż podatek, jak wykażemy, winien być nałożony nie na osoby, lecz na rzeczy, na rozmaite postaci, przyczyny i obieg bogactwa nieosobistego. W tym

systemacie podatek stosuje się do wartości usługi oddanej przez władzę publiczną, wymiar jego odnosi się do korzyści, jaką z działania rządu odnosi odbiorca usługi lub opodatkowanego przedmiotu, i w tém tylko znaczeniu, uważając konsumenta za odbiorcę usług, z których sam użytkuje, można twierdzić, że podatek należy się od konsumenta.

Podatek, powiedzieliśmy, jest wynagrodzeniem usług publicznych. Pod jaką postacią przedstawiają się te usługi? Rząd uważany ze stanowiska ekonomicznego jest producentem bezpieczeństwa, porządku, sprawiedliwości, rękojmi i ułatwień wszelkiego rodzaju dla wytworzenia i obiegu bogactw. Usługi jego jak każdego innego producenta, pomocnika lub pośrednika są dwojakiego rodzaju. Usługi te są bezpośrednie, jawne, wyraźne, lub też pośrednie, niewidoczne, tkwiące w przedmiocie; wiążą się z każdą częstką, z każdym ruchem bogactwa i obciążają je pewną należnością.

Za usługi pierwszego rodzaju płać bezpośrednio ci, którzy z nich użytkują: rzecz ta nie przedstawia trudności. Lecz jak będą płacone usługi drugiej kategorii, najważniejsze i najliczniejsze? Odpowiedź jest łatwa. Jak i przez kogo płacone są ostatecznie, wszelkie czyste przemysłowe usługi, wszelkie koszty, które przy każdym przekształceniu lub zmianie własności produktu gromadzą się podwyższając jego wartość. Każdy wie o tém, usługi te winny być i są opłacane przez spożywcę, dla którego odbyła się cała ta praca i który jęj wynikłość zużytkuje. Tak samo i co do usług publicznych, konsument i tylko konsument może i powinien wynagrodzić wszelkie koszty poniesione przez rząd, i udział tak często niedostrzegany i zapomniany, jaki rząd przyjął we wszelkich fazach produkcyjnej pracy. Tak to jest pewne, że byłoby oczywiście niesłusznoscią, gdyby zapłata najmniejszej chociaż części usług prywatnych lub publicznych, które dopomogły do utworzenia lub obiegu jakiegobądź użytku, pozostała się, że tak rzeczem w drodze i poszła na ciężar jednego z tych, którzy mieli tylko rolę pośredników lub przenoszących własność, zamiast dojść do konsumenta, który sam zbiera owoce podjętych trudów.

Przyjawszy zasadę, że wszelka usługa publiczna winna być zapłaconą przez tego kto używa téj usługi i korzyść z niej odnosi, środkiem wprowadzenia w praktykę téj zasady jest: przywiązać opłatę lub do formy pod jaką usługa się przejawia, lub do rzeczy w jakie usługa się wciela. Wszelka opłata ustanowiona na rzeczy a nie na osoby jest z natury swój i pojęcia podatkiem od spożycia; jest bowiem uiszczana przez odbiorców, przez tych którzy rzecz obracają na swój użytek. Taki podatek obciąża szczegółowe rodzaje spożycia, gdy usługa publiczna oddaną została w formie odrębnej i szczegółowej; obciąża spożycie w ogóle, gdy usługa publiczna nie przyjmując oznaczonego kształtu, wciela się w ogół rzeczy służących do użytku i spożycia.

Niepewność i zamieszanie panujące pod tym względem w pojęciach są następstwem zamieszania leżącego na dnie systematów finansowych. W pośród mętnej rozliczności wydatków wszelkiego rodzaju i dochodów z wszelkich źródeł czerpanych, taki istnieje przedział między każdą z usług publicznych a opłatą, która ma stanowić jej wynagrodzenie, że na koniec nikt sobie nie może zdać sprawy z zachodzącego między nimi związku, tak pod względem cyfry jak pod względem sprawiedliwości.

Podatek postawiony odrębnie od użytku, na jaki ma być obrócony, nie wydaje się być wynagrodzeniem usługi i przybiera pozór ucisku. Ekonomisci tracąc z oczu moralną ideę obowiązku podatkowania, jako zapłaty za otrzymaną usługę, chwytają się względów fiskalnych, możności uiszczenia podatku; nie wiedząc kto słusznie płacić winien, starają się wykryć kto z łatwością płacić może. Lecz gdy wychodząc z tego chaosu wykażemy szczegółowo usługi publiczne, uczucie słuszności i prawdy wnet doprowadzi do szczegółowej opłaty mającej dostarczyć wynagrodzenia, do ograniczenia téj opłaty do tych, którzy z usługi korzystać odnoszą, czyli do formy opłaty od spożycia.

Rząd buduje drogę lub kanał. Czyliż koszt budowy ma być pokryty podatkiem ogólnym, ciążącym cały kraj, jeżeli z nowego środka komunikacji korzysta tylko kilka powiatów?

Ogólny podatek ciążyłby tysiące ludzi dostatnich może, lecz którzy nigdy nowo zbudowanej drogi używać nie będą; oszczędzałby pobliskich drogi mieszkańców, którzy z niej codziennie korzystają. Zdrowy sens naucza, że ciężar winien w tym razie być poniesiony przez tych, którzy odnoszą korzyść, że trzeba ustanowić myto drogowe lub inną jaką opłatę od spożycia spadającą na tych, którzy użytkują i korzyść odnoszą z drogi lub kanału w stosunku użytku i korzyści.

Rząd rozsyła listy, stwierdza próbę złota i srebra, daje prawną rękojmię umowom za pomocą stempla i t. d. Aby zaspokoić kosztą tych usług, jakież jest środek naj-sprawiedliwszy i najracjonalniejszy? Będzie nim podwyżka podatku rozłożona według zamożności każdego i oparta na dowolnym przypuszczeniu, że kto ma 10000 dochodu, dwa razy tyle korresponduje, kupuje dwa razy tyle kosztowności i dwa razy tyle sporządza aktów, co mający 5000 dochodu?

Nie jestże raczej właściwsze nałożyć jednostajną szczegółową opłatę pocztową, stempłową, procentową, którą uiszcza każdy kto pisze list, kupuje precyozę, przelewa wartości i t. d. czyli opłatę od spożycia płaconą przez każdego kto użytkuje z usługi publicznej, a nie w stosunku majątku? Odpowiedź nie zdaje się wątpliwą: w tych dorywczo wziętych przykładach (których nie daję za kształt doskonały specjalnego podatkowania) i we wszelkich podobnych okolicznościach, w których usługą publiczną wydatną się okazuje, zdrowy sens bez wahania oświadczy się za opłatą od użytku z usługi.

Lecz czyliż wszelka usługa publiczna da się w ten sposób uszczegółowić? czyliż wszelkie podatki mogą być zamienione na opłaty detaliczne, albo uiszczane ryczałtowo z góry (abonnements), albo na premia ubezpieczenia pozostawionego do woli? (wszystko to są różne kształty podatku od spożycia).

Na rozwiązaniu tego pytania nie wiele zależy. Jak tylko dokładność zasady sprawdzoną jest bezsprzecznie na tém czego analiza dosięgnąć może, analogia upoważnia nas do przyjęcia zasady za prawdziwą i tam nawet gdzie wzrok nasz się mąci lub nie dochodzi. A ponieważ wy-

kazaném zostało, że wszelka usługa publiczna oddana w formie odrębnej i na określonym polu działania, wywołuje jako racjonalny środek wynagrodzenia, opłatę zastosowaną do szczegółowego rodzaju spożycia; możemy ztąd uczynić wniosek, że gdy usługi publiczne dotyczą nierozłącznie ogólnej massy bogactw, podatek winien się oprzeć bez rozróżnienia na ogólném spożyciu, aby był jak najbliżej sprawiedliwości i prawdy.

II.

Przejdźmy teraz do rozbioru systematu, który jako podstawę podatku stawia dochód.

Co stanowi dochód w ścisłym znaczeniu tego wyrazu? Oto produkcya netto, przewyżka wartości wytworzonej nad summę wartości wydanych w celu jęj wytworzenia; produkcya po strąceniu wszystkich jęj ciężarów i opłaceniu wszystkich usług, jakie od powszechności otrzymała. Niepodobna dostrzedz, czego wymagać można od produkcji netto.

Pojmuję nałożenie podatku na produkcję brutto. Nikt nie produkuje sam i bez zewnętrznej pomocy; aby wytworzyć wartość trzeba zniszczyć inne wartości; cała społeczność współdziała w szczegółowej robocie pojedynczego producenta i w moc tego współdziałania ma prawo do udziału w wynikłości t. j. w produkcji brutto. Lecz udział ten nie może w żadnym razie być odniesiony do produkcji netto. Współdziałanie społeczności składa się z produktów, usług, rękojmi, ułatwień wszelkiego rodzaju oddanych w rozrządzenie producenta. Summa pracy przemysłowej i pracy rządowej, jakich wymagało utworzenie produktu lub oddanie usługi, wcieliła się że tak rzeczem i przedstawioną jest w cenie bieżącej produktu lub usługi. Gdy producent w całkowitości opłacił wartość wszystkich produktów i usług jakie zużył, czyli gdy opłacił wszystkie koszta produkcji, uiscił się względem pomocy z zewnątrz otrzymanej i zaspokoił swoich współpracowników, państwo i pojedynczych; przewyżka wyprodukowana, jeżeli po strąceniu kosztów istnieje—czyli produkt netto, wielki lub mały, jest wartością utworzoną przez

producenta, za którą nikomu nie winien. Jeżeli więc zgodnie z axyomatem, usługa za usługę, podatek powinien być wynagrodzeniem usługi i zaspokojeniem długu zaciągniętego względem rządu, podatek obciążający produkcją netto czyli dochód, jest zdaniem mojem, wyraźnym nonsensem ekonomicznym.

Jakimże sposobem dzieje się, że znakomici ekonomiści zalecali ten podatek? Przyczyna leży w tém, że dochód daje w przybliżeniu skalę potęgi ekonomicznej, jaką każdy rozrządza i obiegu wartości, jaki się koło niego odbywa. Dochód oznacza mniej lub więcej dokładnie możność spożycia (1); opodatkowany bywa nie jako wartość wytworzona, ale jako wartość mogąca być wydana. Z tego względu można się pogodzić z pojęciem podatku dochodowego, wchodzi on na stanowisko — podatku od spożycia.

Baczycь przecież należy na istotne znaczenie słów. Co innego jest opodatkować dochód, co innego opodatkować wydatek dochodu: w pierwszym razie opłata dotyka producenta, w drugim konsumenta. Jeżeli możność wydatkowania i wydatek mają być osiągnięte opłatą, formuła jasno to wyrazić winna, aby się nie zaplatać w dwuznacznik. Nie zawsze wydaje ten co wytwarza, a w takim razie podatek od dochodu, albo dotyka dwa razy tę samą wartość, albo dotykając ją u tego co ją zaoszczędził, nie dosięga jęj u tego co ją wydał.

Weźmy na przykład człowieka, który zrobił sobie 20,000 franków dochodu. Dajmy na to że wydaje 10,000 na spożycie (osobiste lub przemysłowe) a drugie 10,000 umieszcza lub daruje. Dla uproszczenia przypuśćmy że je daruje. Pojmuję w takim razie, że pociągnięty jest do podatku od pierwszych 10,000; lecz nie uważam za dopuszczalne opodatkowanie go za 10,000 darowanych. Poda-

(1) Oznaczenie przybliżone i niepewne. Istotną miarą spożycia i możliwego wydatku nie jest dochód czyli produkcja netto, ale jest nią produkcja brutto. Wydawać nad dochód jest wyrażeniem wynalezionem przez rentierów, dla których produkcja brutto jest równo znaczną z dochodem od kapitału z którego żyją. Robotnicy, przemysłowcy, producenci wszelkiego rodzaju wydają w ogólności daleko więcej niż mają dochodu i przeto jeszcze nie zadłużają się.

tek winien je osiągnąć u tych którzy je otrzymali i którzy je wydają. Producent dochodu w stosunku do tej ostatniej połowy swojego mienia jest tylko zarządcą, kasjerem, składnikiem. Czyliż pobiera się podatek od posługacza za worki pieniędzy, które niesie od jednego bankiera do drugiego? Jeżeli owe 10,000 fr. nie są darowane lecz umieszczone, rzecz się mało zmieni; właściciel wówczas winien będzie nadto opłacić 1^o podatek od spożycia czyli od wydatkowania procentu 500 fr., jaki ma od umieszczonej summy, 2^o opłatę stemplową, od sankcyi i rękojmi rządowej za akt który mu zapewnia zwrot summy wypożyczonej. Na tém koniec; podatek od użycia i spożycia 10,000 fr. wypożyczonych, odniesiony być winien do zapożyczającego, jako tego który je wydaje.

Dotąd znane są tylko dwa środki, przez które społeczność z bogactw się może: dobrze produkować i oszczędzać. Podatek od dochodu ma nieszczęśliwą rękę; obciąża mianowicie dobrą produkcję i oszczędność. Widzieliśmy że nie mając względu na użycie dochodu, obciąża oszczędność. Zobaczmy, że nie mając względu na sposób utworzenia dochodu, obciąża przemysłową zasługę i zdolność produkcyjną. Wszyscy ekonomiści wiedzą, że produkcya brutto (ruch bogactwa, ilość interesów podjętych) nie zostaje w żadnym stałym stosunku do produkcji netto; stosunek ten jest inny nie tylko w różnych rodzajach produkcji, ale nawet w jednej gałęzi przemysłu jest różny u różnych producentów. Podatek od dochodu dotykając bezpośrednio bogactwa, nowo wytworzonego, nie ma względu na ilość bogactw, które produkcya w swoim przebiegu w ruch wprowadziła, zużyła, przekształciła użytecznie lub nieużytecznie. Wszakże to właśnie osiągnąć należało, ze stanowiska sprawiedliwości i ogólnego dobra; bo przy każdym przelewie lub przekształceniu wartości, ma miejsce działanie pomocnicze, opiekuńcze i sądownicze państwa, którego opłatą jest podatek. Podatek od dochodu nie tylko nie dosięga tego wprawienia w ruch i spustoszenia, mniżej więc koniecznego, ogólnego bogactwa, ale bierze z niego pobudkę do wyłączeń i ulg dla opodatkowanego. Dochód jest różnicą między produkcją brutto i kosztami produkcji: kto dla wytworzenia war-

tości jak 10 wydał 9, zapłaci podatek za 1; gdy tymczasem ten kto wydał tylko 6 zapłaci podatek za 4. Podatek od dochodu dotyka zatem najmocniej producenta zdolnego i zabiegłego, tego który małym kosztem wiele produkuje; podatek ten oszczędza ze szczególną troskliwością partacza, który robi wiele zachodu aby mały zysk osiągnąć. Jest to i niesłuszne i niedorzeczne.

Dajmy na to, że dwaj artyści prowadzą ten sam sposób życia, mają te same koszta i ten sam wydatek 5 do 6000 fr. Jeden z nich nie ma talentu, pokrywa zaledwie swoje koszta; drugi jest pierwszorzędnym malarzem, zarabia 40 do 50,000 fr. rocznie. Z tych dwóch ludzi którzy jednak żyją, równe ciężary na rząd wkładają i nie więcej jeden niż drugi są mu dłużni, podatek od dochodu nie dotknie pierwszego, uciąży znacznie drugiego. Dla czego? Dla tego że pierwszy nie wyprodukował nic więcej nad to co zniszczył, a drugi siłą swego geniuszu z bogacił swój kraj na kilkadziesiąt tysięcy fr. Pytam się czy to jest zgodne ze zdrowym sensem?

Zmienmy fakta stawione do porównania i postavmy malarza który zarabia 50,000 fr., zużywając kilka łąek płótna i kilka uncyi farb, obok kupca który aby osiągnąć takiż zysk roczny, ma okazały magazyn, całą armię officyalistów, ogromne koszta wystawy, doniesień i t. p., który w ruch wprawia setki centnarów i milionowe wartości. Pierwszy z nich mało zajmuje miejsca, mało sprawia zachodu społeczeństwu; drugi porusza i na swoją korzyść w bieg wprawia wszystkie kółka mechanizmu społecznego. Ileż to umów, ile podróży, jaki obieg pieniędzy i papierów, ile przewózki, ile machin, wagonów, okrętów wprawionych w ruch, ile kosztów nadzoru publicznego, policyi, protekcyi w kraju i za granicą! A jednak w systemacie podatku od dochodu, kupiec który użył usług publicznych sto razy więcej niż malarz, nie zapłaci grosza więcej od niego podatku. A gdyby się zdarzyło (co nie jest niepodobnem ani nawet rzadkiem) że z całym tym hałasem i krzątaniem kupiec pokrył tylko swoje koszta, dośchy mu było, aby być wolnym od podatku, pokazać swoje książki i powiedzieć: „Zarobiłem tylko moje utrzy-

manie. Niech gienialny artysta zapłaci rządowi za to co ja go kosztowałem”.

III.

Zbyteczném byłoby wytykać trudności bez końca, jakie w zastosowaniu wyradza zasada tak fałszywa jako punkt wyjścia. Nie będziemy kładli nacisku na niemożność dania zadawalniającej, definicyi tego co mamy rozumieć przez dochód, z powodu zmiennego elementu jaki wprowadza ocenienie *koniecznego osobistego spożycia* (1).

Pozostawiając na stronie względy słuszności i praktyczności, można zrobić bardzo ważny zarzut idei stosowania podatku do dochodu: jest to podstawa niedostateczna i widocznie za ciasna, aby na niej można oprzeć teoryę albo całkowity systemat podatkowania. Kiedy idzie o oznaczenie zasady podatku, rzeczy mającej styczność z całością bogactwa społecznego, widoczna, iż trzeba starać się oprzeć go na jednym z tych ogólnych i górujących faktów, które obejmując cały ruch ekonomiczny, panują nad nim; takimi są produkeya, spożycie, obieg wartości, a następnie zastanowić się, który z tych głównych stosunków ekonomicznych najwięcej się nada do ustanowienia podatku.

Dochód nie należy do tak wysokiej kategorii, jest to fenomen drugorzędny, zwikłany, zależący i od produkcji i od spożycia, jawiący się na niższym planie, z kąd oko nie może objąć w całości ani rzeczy ani ludzi. Dla każdego producenta w szczególności dochód jest tylko bilansem dwóch stron rachunku *ma i winien*, jest *saldem* nie-

(1) Nie wiem na jakiej podstawie to ocenienie mogłoby nastąpić. W jakibądź sposób przecież, ujemny ten element dochodu będzie oceniony, konieczném następstwem jest, że dochód każdej realności i obciążający ją podatek zmieniać się będzie wedle liczby osób dzielących się tym dochodem. Człowiek bezzenny posiadający dobra przynoszące 5 do 6000 fr. dochodu, opodatkowany będzie w stosunku 5000 fr. dochodu. Lecz jeśli dobra ulegną rozdziałowi między 5 lub 6 spadkobiercami, każdy z nich mając tylko 1000 fr. dochodu, zaledwie będzie miał z czego żyć: a tak w systemacie podatku dochodowego realność przez sam skutek podziału będzie wolną od podatku lub nisko opodatkowaną. Zasługuje to na uwagę pod względem skarbowym.

zmiernie niskiem w stosunku do cyfry ogólnej interesów; tak samo dla powszechności wziętej w massie, ogół wszystkich tych dochodów prywatnych przedstawia tylko bardzo nieznaczna część wszystkich wartości utworzonych i spożytych. Jeżeli od rzeczy przejdziemy do osób, łatwo spostrzedz, że prawie cała klasa żyjąca z zarobków i większa część małych właścicieli i procederzystów nie ma, właściwie mówiąc dochodu; co by tym wyrazem nazwać można, pochłonięte jest wydatkami koniecznymi spożycia osobistego i rodzinnego.

Cóż więc mają znaczyć, tak na stanowisku teorii jak w zastosowaniu, zasada i podstawa podatku zostawiająca na zewnątrz swego obrebu większość podatujących i prawie całość bogactwa wyprodukowanego i w obieg puszczanego: t. j. nie obejmujące ani pod względem osób ani pod względem rzeczy tego, co jest przedmiotem podatku. Rozumiem, że dochód może być oddzielnie opodatkowany i że może istnieć podatek od dochodu tak jak podatek od patentów lub od trunków, ale nie widzę i nie mniemam, iżby ktokolwiek mógł dojrzeć w fakcie ekonomicznym jakim jest dochód, cechę ogarniającą powszechności której wymaga stanowisko, jakie niektórzy chcą mu przyznać, teoretycznego kryterium i praktycznej podstawy podatku w ogólności. Ekonomisci, którzy popierali tę ideę, popadli, zdaje mi się w ten sam błąd, jaki popełniłby naturalista chcący uklassyfikować cały rząd istot żyjących na podstawie cechy właściwej jednemu tylko rodzajowi.

Ten brak przestronności w podstawie przejawia się w zastosowaniu, ubóstwem i jednostajnością form. Dochód jest czynem osobistym; podatek od dochodu jest więc opłatą osobistą i nie może stracić tej cechy, nie porzucając swojej zasady. Z tego względu, prawdziwy podatek od dochodu indywidualnego i całkowitego, *income tax* właściwie tak nazwany, zupełnie się wyróżnia od podatków od dochodów z nieruchomości lub ruchomości, z którymi mylnie bywa pomieszany (1). Te ostatnie są podat-

(1) Niemcy na oznaczenie podatku od dochodu osobistego, używają wyrazu *Einkommen steuer*. Podatki od dochodów rzeczowych zowią *Ertrag steuern*.

(Przyp. tłum.).

kami rzeczowemi i bezosobistemi, nałożonemi na dochód z ziemi, domu, kapitału i t. d., oszacowany sam w sobie, bez względu na położenie majątkowe posiadacza, ani też na mniej lub więcej korzystny obrót jaki nadaje swój posiadłości. Incometax zupełnie inaczej jest urządzony. Właściciel zapłaci dwa razy więcej podatku, jeżeli z gruntu swego wyciąga dwa razy więcej dochodu niż oznaczono w kadastrze; zapłaci połowę, jeżeli osiągnął tylko połowę dochodu. Jeżeli właściciel jest obdłużony, incometax strąca procenta płacone wierzycielom od dochodu gruntowego. Jeżeli grunt jest podzielony między taką liczbę współwłaścicieli, że każdy z nich opędza tylko potrzeby koniecznego spożycia, incometax umarza podatek gruntowy. Tak więc (dotąd może nie dość zwrócono na to uwagi) podatek od dochodu osobistego ma taką cechę wyłączności, że podstawia się w miejsce rozmaitych podatków od dochodów rzeczowych, burzy ich rozkład, wynaturza ich ekonomią, zmienia cyfrę wpływu z nich zanieutralizowanego, jednym słowem unicestwia je jako podatki i zostawia im tylko podrzędną rolę elementów statystyki skarbowej, służących do ułożenia rejestrów bierczych.

Jeżeli podatek od dochodu osobistego tak mało harmonizuje z podatkami sobie podobnemi, mniej jeszcze daje się pogodzić z całym rzędem podatków odnoszących się do produktów i rzeczy. Te opierają się na inną zasadzie. Każda opłata dotycząca przedmiotu ulegającego zniszczeniu przez spożycie ze względem na jego samoistną wartość i bez odniesienia się do odbiorcy lub właściciela, jest opłatą od spożycia, skoro płaci ją ten kto używa rzeczy opodatkowanej. Nie ma środka opodatkowania, według zasady osobistego mienia, bogactwa samego w sobie, które nie należy do nikogo lub należeć może do każdego.

Otóż do czego schodzi w zastosowaniu rozgłosna zasada podatku opartego na dochodzie osobistym, wynika z niej podatek osobisty i jedyny.

Omylili się pod tym względem ekonomiści eklektyczni; panegirysci podatku dochodowego, prostotę jego formy poczytali za zasługę. Niech jednak powiedzą finansisci co wart w praktyce podatek od dochodu osobistego jako



podatek jedyny i wyłączny, chociażby nawet zasada jego była tyle sprawiedliwą i szeroką, ile jest nieracyonalna i ciasna, i jaka praca Penelopy spadłaby na ministra skarbu, któryby musiał ciągle zmieniać 10 milionów pozycji bierczych, aby zastąpić ubytki wynikające w corocznym budżecie dochodów ze strat i podziałów majątkowych

Postawmy teraz obok tej sztywności form, nieskończoną rozmaitość kombinacji, obfitość źródeł, dziwną giętkość i potęgę mechanizmu, jakie przedstawia w zastosowaniu podatek od spożycia. Jednym z jego kształtów najwięcej w użyciu będących i najszcześliwszych jest niezawodnie podatek niestały (pośredni), niedostrzeżona opłata, mieszająca się z innymi elementami ceny bieżącej. Bywa on często brany za typ rodzajowy; wiele osób utożsamiało w swém mniemaniu podatek od spożycia z podatkiem niestałym, tak jak mieszają podatek od dochodu z podatkiem stałym. Jest to przecież pogląd niepełny i błędny pod wszelkim względem. Cenię wysoko podatek niestały; rola jaką odgrywa w systemacie finansowym narodów najdalej posuniętych, sama usprawiedliwiłaby już zdołała to upodobanie, jest to w moich oczach (zanim dojdziemy do podatków specjalnych, co jest dotąd marzeniem) opłata przed innymi racjonalna, podatek sprawiedliwości i swobody; ani jeden z zarzutów zbyt lekkomyślne mu czynionych nie wytrzyma ścisłego rozbioru: jedném słowem jest to jeden z najnaturalniejszych i najszacowniejszych kształtów podatku od spożycia. Ale nie jest to wcale kształt jedyny i konieczny. Podatek od ruchomości, od powozów, koni, psów, i t. d. są zarazem podatkami stałymi i podatkami od spożycia. Podatek może być niestały, niedostrzeżony, rozpierzchniony, lub też stały, bezpośredni, wyraźny, może przyjąć kształt szczegółowego poboru lub ryczałtowej opłaty: może być uiszczony przez spożywcę, lub zaliczony przez producenta: wszystko to nie zmienia w niczem jego natury. Jak skoro odnosi się do użycia bogactwa, do sposobu wydatkowania, jak skoro opłaca czyn lub prawa używania, rękojmię daną lub wyrządzoną usługę temu kto go uiszcza, jest podatkiem od spożycia. Można by nawet jak miemam, nie zadając gwałtu wyrazom, podciągnąć pod tę wielką katego-

ryę, podatki od dochodów rzeczowych, uważając je jako podatek od spożycia dotykający używanie corocznych przychodów w czyjémkolwiek posiadaniu zostających.

Taka jest wreszcie przestrożność i giętkość zasady, że na polu zastosowania może przyjąć na swoją odpowiedzialność podatki, których pobudka i pierwotna odnośność mogłaby uleść sporowi, byle tylko opłaty te były lekkie. Wielki jeden finansista wyrzekł, że lekkie podatki rozkładają się zawsze w słusznym stosunku. Tak bywa w istocie: przyczyna leży w tém, że podatki lekkie, jakkolwiek jest ich pierwotna odnośność, może producent lub pośrednik, który je zrazu poniósł, zrzucić z siebie z łatwością w przebiegu cyrkulacji, a ponieważ w nieznacznym tylko stosunku wpływają na ceny, a ztąd nie tamują naturalnego biegu interesów i obrotu produktów, nie ciężąc na bilansie zamian, wchodzą w ogół kosztów produkcji, za które płaci konsument, a tak ostatecznie stają się podatkiem od spożycia.

Widzimy ztąd, mówiąc nawiasem, że zasada przez nas przyjęta daje się łatwo pogodzić z różnemi formami podatku jakie w zwyczaj weszły. W rzeczy samej nie idzie tyle o zmianę jak o uzasadnienie bieżącej praktyki. Nie jest tu mowa o zastosowaniu, ale o zasadzie.

IV.

Naszą zasadą jest, że podatek winien być płacony przez tego, który używa i korzysta z usługi publicznej, na którą podatek jest przeznaczony. Powiadają, że każdy używa i korzysta z ogółu usług publicznych w stosunku swojego mienia. To nie zdaje się mi dostatecznie udowodnioném; mniemam, że tylko z różnemi zastrzeżeniami można by przyjąć to prawidło. Przy równym majątku są exystencye ruchliwe, które co chwila odwołują się do względności rządu i dają zatrudnienie dla siebie i około siebie wszystkim jego sprzęynom: są inne ustalone, ciche, samotne, że tak rzeczem, które niczego nie żądają od władz publicznych, mało kosztów sprawiają, a ztąd i niewiele są rządowi winne. Pomińmy jednak wzgląd na te okoliczności: przypuszczam, kiedy tak chcą (skoro wszyscy mó-

wią o sprawiedliwym rozkładzie podatków) że ogólna cyfra podatków uiszczana przez każdego podatkującego, winna być w przybliżeniu zastosowana do jego zamożności. Lecz jak ocenić to mienie pojedyncze? Według inventarza czy według sposobu życia? Czyliż mamy dotknąć podatkiem produkcją i ilość oszczędzoną, czy też wydatek i ilość spożytą? Zdaje mi się, że aż nazbyt dostatecznie dowiodł, że materią podatku stanowić winny wydatek i spożycie. Jest to pierwszy ważny punkt, który możemy uważać za ustalony.

Przyjąwszy że każdy winien przykładać się do poniesienia ciężarów wspólnych wedle mienia ujawnionego, sposobu życia i wydatku, jakież sposoby podatkowania osiągnie cel ten najłatwiej i najdokładniej? Napotykamy tu dwa zupełnie odmienne systemata: podatek osobisty i podatek rzeczowy. Można opodatkować ludzi, można opodatkować rzeczy.

W pierwszym systemacie opodatkowaniem jest indywidualum. Przypuszcza się, że ogół jego dochodu daje skalę przybliżoną jego wydatków, może na inną drogę można by przyjść do dokładniejszego ocenienia... Cóżkolwiek bądź, ocenia się względna zamożność każdego podatkującego, naznacza mu się miejsce w szeregu i numer kolejny (ulegający zmianie z każdą zmianą w jego majątku) i pobiera się od niego ryczałtowo podatek odpowiedni oceniu majątku. Jest to income tax podatek osobisty, oparty na ogóle majątku każdego mieszkańca.

W drugim systemacie zajmują nas rzeczy a nie osoby. Nie ma bogatych ani ubogich: jest tylko bogactwo, którego formy, źródła, obieg i inne kombinacje stają się materią *obojętną* podatku, od której rząd pobiera, bez względu na osoby, zapłatę usług wszelkiego rodzaju, przez które, bez względu na osoby, zapewnił utrzymanie, wzrost i słuszny rozdział ogólnego majątku.

Rozszczególniwszy i uporządkowawszy te usługi według przedmiotów, do których się odnoszą i natury potrzeb jakim zaradzają, ustanawia się podatek, który ma je opłacić, opierając go na tej lub owej części bogactwa ogólnego, na pewnych jego kształtach lub ewolucjach. (Ostatniem słowem nauki finansów byłoby zdaniem mojem

wyosobnić te rozmaite usługi z zakłębionej massy, w którą się po większej części spoiły i urządzić konto szczegółowe każdej z nich billansując je przez *ma* i *winien*). Niektóre z tych usług są bezpośrednie, wyraźne, zdolne przyjąć taryfę i mieć cenę bieżącą dla tych, którzy ich używają, jak każdy inny towar. Inne przeciwnie, współdziałając w utworzeniu i przelewie użyteczności różnego rodzaju, rozpierchają się i wcielają w rzeczy: opłata, z której mają być zaspokojone, staje się częścią ceny sprzedażnej tych użyteczności, powiększając koszt ich przemysłowy. Nadto należy rozróżnić dwie kategorie bogactwa: rzeczy strawialne, których użytek i spożycie są bezpośrednie — nazwijmy je produktami i takie przedmioty, których wprost na użytek obrócić i spożyć nie można, lecz które mają własność przynoszenia posiadaczowi peryodycznie wartości strawialnych lub bezpośrednio użytecznych, nazywamy je kapitałem produkcyjnym. Zdaje się być rzeczą dość naturalną, że rząd nakłada jednorazową opłatę na produkta wprost użyteczne i bezpośrednio strawialne, obciąża zaś podatkiem peryodycznym przychód kapitałów produkcyjnych (podatki od dochodów rzeczowych).

Możemy sobie wyobrazić targ społeczny jako obszerny skład, w którym wszystko co stanowi bogactwo społeczne, usługi, produkta i kapitały jest wciągnięte do inwentarza, opatrzone nadpisem i opodatkowane należnością skarbową po cenie stałej, jednej dla wszystkich, bogatych czy ubogich. Skład jest otwarty dla publiczności. Skarb stoi u drzwi, ma nadzór nad wszystkim co w składzie się mieści, gotów wymagać tego co mu się należy przy zamianie, przelewie, wejściu w posiadanie, ilekroć tylko będzie miał udział jako pośrednik, dający rękojmią lub sędzia. Czekają na niego kupujący i konsumenci, pewni że odbierze od nich wszystkie koszta swoich usług bezpośrednich lub pośrednich, jawnych lub ukrytych. Każdy może nabyć co mu się podoba, lecz nabywając zapłaci część przypadającą dla skarbu. Kto bierze funt cukru lub łokieć sukna, uiszcza opłatę od funta cukru lub łokcia sukna, nie licząc niknących ułomków podatku zaliczonych przez tych przy których współdziałaniu cukier lub sukno do składu nadeszły.

Kto chce rękojmi rządowej za przelew wartości na rzecz jego dopełniony, zapłaci odpowiednią opłatę stemplową. Kto kupuje nieruchomość, zapłaci najprzód za rękojmią nabytej własności a potem corocznie płacić będzie za używanie produktów strawialnych jakie grunt przynosi; ilekroć kura o złotych jajach zniesie jajo, wymaganym będzie pobór od jaj. Zresztą żadnych śledzeń stanu majątku i interesów. Skarb nie potrzebuje znać źródła, cyfry i obrotu nieczyjzego mienia. Wie on dobrze, że żadna cząstka tego mienia, nie ujdzie jego magazynowej kontroli; nie zależy mu na tém, czy to nastąpi wcześniej lub później, pod takim lub innym kształtem, w osobie właściciela lub jego prawonabywców.

Taki jest podatek nieosobisty lub od spożycia, oparty będąc na rzeczach stanowiących bogactwo, uiszczany zostaje przez tych, którzy ciągną z niego użytek.

Cechą wyróżniającą ten systemat jest, jak widzimy, że każdy rodzaj poboru będąc jednym i równym dla wszystkich, stosuje się tylko do wewnętrznej wartości usługi rządowej; zasada prosta i sprawiedliwa. Cóż wynika w stosunku do podatkujących z tej jednostajnej taryfikacji? Oto że ten kto więcej bierze i spożywa, więcej zapłaci, a ztąd że całkowita kwota podatkowa każdego pojedynczego będzie zastosowaną do możliwości nabywania jaka okazuje na targu ogólnym t. j. do bogactwa jakim rozrządza i jakie wydaje. Dziesięć razy bogatszym od drugiego jest ten, kto w dziesięćkroć konsumuje. Kupi np. dziesięć funtów cukru, kiedy drugi kupi tylko jeden funt i skutkiem tego uiszcza dziesięć razy wyższą opłatę od cukru. Zamiast domu za 10,000 fr., będzie miał dom za 100,000 fr., albo też dom na wsi i w mieście każdy po 50,000 fr. i uiszcza dziesięć razy wyższy podatek od domów. Gdzie pierwszy zrobi interesów za 1,000 fr., on zrobi interes za 10,000 fr. i uiszcza dziesięć razy wyższą opłatę od umów i t. d. Tak więc przy opłatach nieosobistych równych dla wszystkich, dotyczących używania usług lub rzeczy stanowiących bogactwo, przychodzimy naturalnie i bez wysilenia do słusznego zastosowania całkowitej kwoty podatkowej każdego mieszkańca, do używanej przez niego zamożności.

Taka jest jedyna racjonalna stosunkowość, jakiej można i należy wymagać od podatku. Chcąc osiągnąć więcej lub mniej niż ta stosunkowość, potrąca się bez żadnej potrzeby o fałsz i niepodobieństwo. A jednakże od czasu jak tyle mówią o podatku opartym na dochodzie, jakieś niezdrowe marzenie o stosunkowości, bruździ w umysłach niektórych ekonomistów. Za złe uważają, że ubogi uiszcza taką samą opłatę od funta cukru lub tytoniu co bogaty. Ażeby ziścić stosunkowość podatku, tak jak ją pojmują, nie dość jest aby każdy podatkujący dotknięty był w miarę swjej zamożności ogółem opłat jakie uiszcza, trzeba jeszcze aby od każdego przedmiotu spożycia, każdy spożywca był opodatkowany w stosunku swego mienia. Taka idea jest naprzód niepodobna do urzeczywistnienia; żadna kombinacya taryf stopniowanych nie potrafiłaby tego osiągnąć (co nie jest nieszczęściem). Idea powyższa jest w sprzeczności z wszelkiem pojęciem ekonomicznem o zamianie i cenie usług. Usługi publiczne są téj samej natury co usługi przemysłowe (kładąc na stronę ich przymusową opłatę) i jak wszelki inny towar winny mieć na ogólnym targu, cenę bieżącą oznaczoną i równą dla wszystkich. Chciałbym wiedzieć zaiste, dla czego milioner ma płacić drożej za papier stemplowy lub za tytoń, niż prosty robotnik, skoro nie płaci drożej za papier zwyczajny, chleb lub cukier. Byłoby to bijacém w oczy zaprzeczeniem wszelkiej stosunkowości.

Jasne jest, że skoro uiszczając równą opłatę od każdego przedmiotu spożycia, ten co wydaje dwa razy więcej w porównaniu z drugim, uiszcza podwójną cyfrę podatku, całkowita jego kwota podatkowa, byłaby w czwórnasób większą, gdyby miał dwa razy więcej płacić od każdego przedmiotu. Podatek w tym dziwnym systemacie byłby postępowy w stosunku kwadratu z dochodów. Człowiek mający 10000 fr. dochodu płaciłby sto razy więcej podatku niż ten kto ma tylko tysiąc; mający 100000 fr. płaciłby 10000 razy więcej i cały jego dochód by na to nie wystarczył. Trudno jest pojąć podobne błędy.

Wyższość systemu obciążającego podatkiem rzeczy nad systemem podatku osobistego nie może ulegać

wątpliwości. Ścisła sprawiedliwość zasady podatków rzeczowych, możliwa dokładność w zastosowaniu, bezstronność w rozkładzie, będąca następstwem bezosobowości zasady, stałość taryf i ich działanie niezależne od przechodzenia bogactw z ręki do ręki, naturalny wzrost wpływów ze wzrostem zamożności powszechnej, prostota podstawy obok różnorodności w zastosowaniu, giętkość i potęga mechanizmu, wszystko to szczęśliwie odbija się od jałowości form podatku osobistego, arbitralności skali, jego rozkładu, sztywności z tym rozkładem połączonych, niepodzielności czyniącej go uciążliwym dla podatkujących, zmienności kwot podatkowych będącej powodem zamieszania, jeżeli podatek ma uwzględnić ciągle zmiany w majątkach prywatnych, ich niesłuszności, jeżeli te zmiany nie są miane na względzie, niepewności osiągnięcia zamierzonego wpływu i t. d.

Powszechna praktyka zresztą jasno się wyraziła w tej mierze. Łatwo jest przekonać się, że w mechanizmie finansowym państw nowoczesnych, podatek rzeczowy zajmuje znakomite miejsce i jest podstawą systemu w użyciu będącego; podatek osobisty jest tylko wyjątkiem i środkiem czasowo zaradczym: byłoby schodzić z prawdziwej drogi, gdybyśmy chcieli nadać mu ważniejsze znaczenie.

Nakoniec dla tych, którzy w czynach i kształtach ekonomicznych upatrują strony moralnej i wyższego znaczenia, nie od rzeczy będzie nadmienić, że podatek rzeczowy odosobniający człowieka od materialnych bogactw, jest postępem na drodze swobody i odpowiedzialności ludzkiej w stosunku do podatku osobistego mieszającego ludzi i rzeczy jako przedmiot podatkowania.

Podatek osobisty dowolnością swoich taryf i uciążliwymi dochodzeniami dla ustanowienia jego rozkładu, sztywnością swoich wymagań, rodzajem klasyfikacji które zaprowadza na drabinie społecznej, przypomina epoki barbarzyństwa i niewoli, w których wziął początek. Jest to prestacya wazala poddanego, znak poddaństwa więcej jeszcze niż pobór. Swobodny człowiek ze wstrętem widzi się, ocenionym na jakąś kwotę, jako pozycya w inwentarzu.

Podatek osobisty przedstawia pod tym względem analogię z zarobkiem najemnika. Podatkujący opłaca ryczałtem i z góry życie i swobodę, robotnik ryczałtem i z góry sprzedaje życie i swobodę najmującemu. Pierwszy jest zapewne mniej ściśle związany niż drugi, jednakże ciąży na nim pewne zobowiązanie moralne. Jeżeli zamożność jego jest większa niż ta, do której zastosowano ciężący go podatek, krzywdzi skarb; jeżeli jest mniejsza, krzywdzi sam siebie. Przy podatku rzeczowym, podatkujący podobnym jest do robotnika na akord. Rzeczy tylko są opodatkowane; człowiek nie nosi już na szyi rodzaju etykiety wyrażającej w liczbach wartość jego, jako przedmiotu podatkowego lub narzędzia pracy. Obraca się swobodnie w kole swojej odpowiedzialności i swojej działalności. Płaci za to co spożywa, oszczędza wyłącznie dla siebie. Spożywa według woli. Jak robotnik sprzedający owoc swój pracy a nie samą pracę, jest panem swego czasu niezdając z niego nikomu rachunku, nie potrzebując ważyć w swoim sumieniu smutnej alternatywy czy ma się zapracować, aby zbogacić obcego człowieka, czy skrzywdzić go oszczędzając swoje siły... lecz ograniczam się na wskazaniu tego porządku idei. Zdaniem mojem tłumaczą one i usprawiedliwiają widoczny wstępną, jaki klasa zamożna okazuje do podatku osobistego, a klasa robocza do najmu na dniówkę. Podatek osobisty jest podatkiem dowolności i poddaństwa. Podatek rzeczowy jest podatkiem sprawiedliwości i swobody.

V.

Czyliż przeto potępiam zupełnie podatek od dochodu osobistego? Nie, lecz mniemam że z natury swój i przeznaczenia pozostaje on na uboczu prawidłowego i trwałego systemu podatkowania. Oto jakby go można uzasadnić.

W naszym stanie społecznym bogactwo ma niezmierne przywileje dając inicjatywę, władzę rządową, środki przeważnego wpływu wszelkiego rodzaju, moralne i materyalne, ma więc i obowiązki nadmierne. Może powiedzieć w pewnej mierze: Państwo to ja. Dla tego

tę potrzeby i zawiąkania publiczne obchodzą bogactwo, niejako osobiście; rozumny egoizm, który je cechuje jako klasę społeczną, już sam wystarcza aby w ważnych okolicznościach dać poznać potrzebę nadzwyczajnych ofiar dla rzeczy publicznej. Z drugiej strony należy mieć wzgląd na to, że klasy bogate wzięły spadkiem po większej części przywileje przywiązane do majątku: znakomita część ich mienia składająca się z kapitałów stale umieszczonych, dóbr, dochodów stałych nie podlegających losowym wypadkom kierującym produkcją osobistą, nie jest owocem pracy pokolenia, które ich używa, bogactwo jest do pewnego stopnia zarówno narodowe jak indywidualne; przedstawia ogół oszczędności nagromadzonych w epokach dawniejszych; jest rodzajem funduszu ogólnego rozrządzalnego na wypadek nieprzewidzianych trudności, zagrażających całemu ogółowi.

Klasy bogate mają uczucie roli zachowawczej, przynależnej używającym przychodów i odpowiedzialności, jaka z tego tytułu ich ciąży w razie katastrof lub niebezpieczeństw ogólnych. Kiedy głód, wojna, lub przesilenie jakie nastąpi, widzimy pojawienie się ofiar dobrowolnych składek publicznych, hojności prywatnej; pod naciskiem opinii publicznej i sumienia pojedynczych, każdy dobrowolnie nakłada na siebie podatek według stopnia, jaki zajmuje w społeczeństwie lub położenia majątkowego.

Otóż mojem zdaniem, income-tax należy do tej kategorii: jest to rodzaj dobrowolnej ofiary klas bogatych dla przyścia w pomoc powszechności, iżby dać jej możność przebycia przesilenia czasowego, krócej lub dłużej trwającego. Mniemam, że ten rodzaj poboru, nawet gdy zamieni się w podatek przymusowy, winien zachować ile możności troistą cechę podatku czasowego, dobrowolnego i dotyczącego klasy zamożniejszej. A najprzód jest to podatek czasowy. W położeniach zwyczajnych, podatek zwyczajny powinien wystarczać, tém więcej że ze względu iż jest oparty na rozmaitych czynnikach bogactwa publicznego, wydajność jego wzrasta z samej natury rzeczy, bez mocniejszego obarczenia podatkujących. Roztropność zatem radzi oszczędzać w czasach zwyczajnych masę ka-

piłałów stale umieszczonych, aby w razach nagłości módz z większą pewnością zaczerpnąć z téj potężnej rezerwy.

Powiedzieliśmy dalej: podatek dobrowolny. Ten charakter zostanie zachowany, gdy unikać będziemy wszelkiej ewaluacji administracyjnej i przymusowej i pozostawimy rzetelności każdego oznaczenie kwoty jego podatkowej. Zwyczaj angielski pod tym względem nie zdaje mi się ani nieznaczającym szczegółem, ani ustępstwem dla charakteru narodowego. Mniemam owszem, że to jest jeden z normalnych warunków tego sposobu podatkovania, wdzierającego się w zakres stosunków prywatnych z ujmą niepodległości indywidualnej, jeżeliby śledzenie fiskalne z nim się połączyć miało.

Nie mam zamiaru pisać traktatu o podatkach. Chciałem tylko wybitniej wskazać niż to dotąd uczyniono, niektóre zasady źle zrozumiane i źle zastosowane. Od dawna już spostrzegam w ideach ekonomistów pewną dążność ku podatkowi od dochodu i ku sprowadzeniu podatku do jednej formy. Owóz mniemam, że dochód jest złą podstawą dla podatku i że idea jednego podatku jest do odrzucenia pod wszelkim względem. Mniemam, że aby nie zbaczać z prawdziwej drogi, trzeba właśnie przeciwnie postąpić: postęp upatruję w podatku szczegółowym a zatem w podatku cząstkowym, rozpierzchłym, urozmaiconym w swoich formach i sposobach ile możności. Dla tego naprzeciw pędowi idei, który mi się złym być wydaje, stawiam moje zdanie i moje powody. Niech je przyjmie kto chce. Nie mam ochoty wdawać się w spory z licznymi pisarzami w materyi podatku. Cobym więcéj powiedział nie przekonałoby zapewne ekonomistów, którzy pisali w kierunku przezemnie potępionym: a to co powiedziałem, powinnioby wystarczyć, aby ich torem nie poszli ci, którzy dotąd jeszcze zdania swego nie wynurzyli.

